

Jean-Marie MEYER

## ANTYGONA

*Miłość rodzicielska, synowska i braterska w rzeczywistości lepiej definiują człowieka niż zgoda między obywatelami. Jeśli obywatel zapomina o tej podstawowej miłości, wówczas państwo zostaje opuszczone przez ducha i przez sacrum.*

Zwracano często uwagę, że bohaterom tragedii, chociaż rozmawiają ze sobą, niekiedy nawet zbliżają się do siebie, nigdy nie udaje się zjednoczyć, tak jakby każdy dojrzewał w samotności nie do pokonania, którą akcja – miast zmniejszać – nieustannie pogłębia. Antygona i Kreon, postaci zapisane w różnych przeciwstawnych rejestrach, są ilustracją tego faktu. Tak władca polis, jak i dziewczyna pochylona nad bliskimi zmarłymi trwają przy swych postanowieniach przyjmując ich wszelkie możliwe konsekwencje. Obydwoje są posłuszni właściwej sobie logice tak dalece, że z istot żywych i czujących stają się wyrazicielami zasad określających wzajemny stosunek jednostki i państwa. Każde z nich pokazuje, że pogodzenie obydwu punktów widzenia jest niemożliwe, a dyskusja jest nie na miejscu.

Wprawdzie język tragedii Sofoklesa pomaga nam lepiej wczuć się w te dwie sprzeczne logiki, bardzo szybko jednak dostrzegamy, że rozbieżność między stanowiskami jest tu przepaścią, z którą refleksja musi się zmagać, nie mogąc jednak ani trochę jej zmniejszyć. Samotność bohaterów jest zatem odzwierciedleniem dwóch niemożliwych do pogodzenia perspektyw: Kreon nawołuje do poszanowania porządku społecznego, Antygona zaś do respektu dla praw niepisanych. Ci dwoje rozumieją się nawzajem wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że nie dojdą do porozumienia i że trzeciej możliwości nie ma – na niebie, na ziemi czy pod ziemią nie istnieje rozwiązanie, które mogłoby zrelatywizować sprzeczność i zakończyć konfrontację. Logika czynu poprzedza więc i nieskończenie przekracza logikę słowa. Gdy dochodzi do spotkania Antygony i Kreona, „tłumaczą” siebie nawzajem, jednak czytelnik poprzez tezy widzi zarysy powziętych wcześniej decyzji i nieugiętych postanowień woli. Dopiero ponieważ śmierć, a za nią karząca ręka bogów zmieni postawę jednego z nich przyjętą na początku dramatu.

Źle zrozumiałby ten wstęp ktoś, kto wyczytałby w nim zrównanie postaci, a przez to relatywizm, tak jakby w gruncie rzeczy Sofokles zadowolił się wyrażeniem jednakowego szacunku i takiego samego podziwu wobec upor

Kreona i niewzruszonej decyzji Antygony. Różnica między nimi powinna być zaznaczona: wyraźnie, ale subtelnie pokazano ją zresztą w utworze. Obydwoje mają oczywiście swoją logikę, Kreon jednak będzie musiał – wbrew swemu pozornemu sukcesowi – wyrzec się zwycięstwa przyzywając śmierć, tym razem daremnie. Właściwie wszystko już tu mamy. W oczach zwykłych śmiertelników argumenty jednej i drugiej postaci zdają się niekiedy równoważyć. Jednak kiedy śmierć Antygony ukáže swe konsekwencje, staje się jasne, że Kreon poniósł porażkę, gdyż śmierć rozbiła jego krótkowzroczną logikę.

To właśnie chcielibyśmy zrozumieć głębiej poprzez refleksję nad dwoma tematami, które przewijają się przez cały dramat: są nimi **władza i prawo**. Wydaje się, że zobaczymy w pełni zarówno doniosłość, jak i aktualność tych dwóch tematów, jeśli zechcemy – jak to czynili Grecy – powrócić do tej oczywistości i zamyślić się nad tą oto zagadką: wszyscy ludzie są śmiertelni...

#### WŁADZA: ROZGRYWKA MIĘDZY KREONEM I ANTYGONĄ

Kreon ma jasny pogląd na władzę. Władza przypada jemu i nie podlega kwestii, że nikt, a zwłaszcza kobieta nie będzie się mieszać w sprawy władcy. Przez swój czyn Antygona brutalnie wkracza w domenę przywilejów, którymi Kreon nie chce się dzielić. Stworzył on sobie pewien obraz wielkości swej funkcji. Słuszność takiego punktu widzenia nie jest kwestionowana. Widziany z tebańskich szanów Polinik jest przecież wrogiem. Sprawując suwerenną władzę w Tebach Kreon ma zatem podstawy, aby o tym nie zapominać. Jednak Polinik nie żyje i w tym właśnie miejscu dotykamy istoty sprawy. Czy władza Kreona jeszcze go dotyczy? W imię jakiej logiki Kreon rości sobie prawo do traktowania Polinika jak wroga, gdy ten jest już na tamtym świecie?

Będziemy mogli odpowiedzieć na te pytania i zrozumieć motywy, jakie kierowały postępowaniem Kreona, jeśli rozwiniemy przeciwny punkt widzenia – punkt widzenia Antygony.

własnowolna, nie dobiegłszy kresu,  
Żywa w kraj stąpasz hadesu<sup>1</sup>.

Te dwa wiersze wypowiedziane przez przodownika chóru z całą stosowną powagą i powściągliwością mówią nam, jaki jest sens tragedii. Waży tutaj każde słowo. Światło jednak rozbłyska w słowie „autonomos” i promieniuje na całe zdanie: Antygona jest „własnowolna”, „autonomiczna”. Nie jest pewne, czy dla greckich słuchaczy słowo to miało dodatni wydźwięk. Prawdopo-

<sup>1</sup> Sofokles, *Antygona*, przekł. K. Morawski, Łódź 1994, s. 31.

dobnie miało charakter ujemny, zwłaszcza jeśli odnosiło się ono do kobiety, której statut w greckiej polis dobrze oddają wypowiedzi Ismeny. Zgodnie z tym punktem widzenia kobieta powinna się poddać mężowi, a ogólniej – światu mężczyzn, światu polis. Krótko mówiąc, kobieta nie nadaje sobie praw, lecz je otrzymuje.

W tym oto miejscu ukazuje się całe znaczenie Antygony. Ta autonomia, której domaga się aż do śmierci i której domaga się już umarła, powinna zostać dobrze zrozumiana. Zauważano często, że Antyгона odwołuje się do bogów podziemia, Hadesu, aby usprawiedliwić swój czyn. Niektórzy postrzegali więc konfrontację Antygony z Kreonem jako starcie między dwiema formami religii – religią państwa i religią rodziny, a Antygonę jako rzecznikę religijności bardziej podstawowej niż ta związana z państwem. Takie odczytanie jest możliwe, lecz nie powinno przesłonić tego, co istotne. Nie chodzi tutaj o stwierdzenie prymatu jednej grupy nad drugą – rodziny nad państwem, lecz o to, by zrozumieć, dlaczego i w jaki sposób Kreon i Antyгона ścierają się, ukazując nam dzisiaj raz jeszcze dwie postawy wobec władzy.

Autonomia Antygony tłumaczy się – moim zdaniem – przede wszystkim przez jej stosunek do śmierci – zarówno do śmierci własnej, jak i śmierci Polinika:

[...] moja już dusza

W krainie śmierci... zmarłym świadczyć może<sup>2</sup>.

Antyгона zatem uważa się już za umarłą – przynajmniej od chwili, gdy zdecydowała się pochować brata. Można jednak zapytać: cóż w tym dziwnego? Czy nie przewidziała wyroku Kreona, wiedząc, że on będąc u władzy nie zezwoli na pogrzeb?

W tej „dedukcji” przypisanej Antygonie wydaje mi się brakować tego, co istotne: zrozumienia władzy przez śmiertelnych. Z pewnością Antyгона wie dobrze, ile może ją kosztować jej czyn, bo Kreon ma przecież władzę ją zabić. Jednak „autonomia” Antygony zaczyna się liczyć poza władzą Kreona i tutaj docieramy do sedna problemu. Obydwoje – Antyгона i Kreon – pokazują nam, że władza jest zmuszona określić siebie wobec śmierci, co natychmiast poddaje wszelką ludzką władzę pewnej niemocy.

Antyгона może pochować swego brata, jeśli chce, a Kreon może ją zabić. Nie dajmy się jednak zwieść: władza jednego jest bardzo różna od władzy drugiego i każde z nich, poprzez splot mocy i niemocy, odsłania nam rdzeń kondycji ludzkiej.

Logika Kreona jest prosta: dla niego istnieją żywi i umarli. Ta dwoistość jest umiejscowiona w szerszym kontekście, jakim jest władza państwowa. Na

<sup>2</sup> Tamże, s. 22.

Antygonę patrzy on właśnie z tego punktu widzenia. Jest więc zmuszony przyznać, że śmierć Antygony go „zadowoli”<sup>3</sup>.

Innymi słowy: chcąc śmierci Antygony, Kreon nie może już chcieć niczego więcej. Śmierć ta jako cel zadowala go i jednocześnie zaślepia, bo nie pozwala mu zobaczyć lawiny zła, która na niego spłynie. Stawiając władzę ponad wszystko Kreon skazuje się na niemoc, albo raczej osiągnąwszy granice władzy karze sam siebie, przygotowując sobie przerażające widowisko: śmierć bliskich, której nie będzie chciał, lecz która na niego w przerażający sposób spadnie. Kreon potężny przygotowuje więc Kreona bezsilnego, który na kolanach błaga syna, aby nie odbierał sobie życia; Kreon triumfujący w śmierci Antygony nieuchronnie przywołuje Kreona chwiejącego się pod ciężarem wieści o samobójstwie swej żony. Stąd straszliwe wyznanie: „Ja ich zabiłem”<sup>4</sup>. Kreon zbyt późno zrozumiał, że zadawanie śmierci jest oczywiście w mocy ludzkich rąk, lecz nie wyraża władzy woli. W rzeczy samej, Kreon może chcieć, aby Antygona zniknęła, lecz śmierć Antygony jest częścią nieznaną mu logiki i obraca się przeciwko niemu, każąc mu doświadczyć strasznej niemocy. Chcąc śmierci Antygony sam na siebie ściąga śmierć tych, których kocha. Mówiąc ogólniej, wszystko dzieje się tak, jakby człowiek chcąc śmierci drugiego zawsze mylił się co do tego, czym jest władza. W istocie łatwo jest położyć kres jego dniom, a śmierć najbanalniej kończy wszystko przychodząc do Antygony, do Kreona i do każdego! Jednak chcieć jej to inna sprawa.

Wola chciałaby usunąć drugiego, lecz pozostawia nietknięty problem, który tamten postawił. Nie licząc się z więzami rodzinnymi, które rzutują na postępowanie Antygony i które są mocniejsze niż śmierć, Kreon przygotowuje sobie bolesne doświadczenia.

Antygona, przeciwnie niż Kreon, jest symbolem siły. Zaczyna ona od rozpoznania niemocy, którą dzieli ze swą siostrą: Polinik jest jej bratem, czy chce tego czy nie<sup>5</sup>. Oczywiście kocha ona Polinika, lecz kocha go, ponieważ jest jej bratem, i ten właśnie fakt dyktuje jej postępowanie. Istnienie faktu związane jest z rozpoznaniem niemocy i nagłą powinnością. Antygona wyjaśnia, że gdyby zabito jej męża, wówczas byłaby posłuszna państwu, ponieważ jest możliwe pojąć drugiego męża. Ale brat?! Wyjątkowość bycia bratem polega na tym, że jest kimś, kogo nie można wybrać. Polinik narzuca swą miłość Antygonie i czyni ze swej siostry kogoś, kto nie boi się już śmierci, bo ta miłość poza państwem łączy żywych z umarłymi. Nadaje jej więc władzę w istocie nadzwyczajną, która sprawia, że Kreon nie może jej dotknąć.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 20.

<sup>4</sup> Tamże, s. 45.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 7.

Ta paradoksalna władza Antygony zostaje przed nami odsłonięta przez inny jeszcze zwrot tragedii. Faktycznie temat władzy jest w niej otwarcie przedstawiony dwukrotnie. Najpierw krucha Ismena ocenia, że zamiar Antygony potyka się wprost o niemożliwość<sup>6</sup>. Warto zauważyć, że Antygona nie roztrząsa tego faktu, tak jakby możliwość lub niemożliwość nie były dla niej odpowiednimi kategoriami. Obojętność tę możemy zrozumieć rozważając pieśń chóru<sup>7</sup>. Ten słusznie podziwiany tekst wysławia wielkość człowieka, wielkość, która ukazuje się dobitnie w dziełach jego inteligencji<sup>8</sup>. Człowiek jest istotą nigdy nie straconą, zawsze zdolną odnaleźć drogę. Tylko śmierć jest dlań przeszkodą. Śmierć z zasady przekracza możliwości tego zmiennokształtnego geniuszu – ona jedna jest znakiem ostatecznej niemoocy.

Kilka wierszy dalej Sofokles rozróżnia możliwości inteligencji technicznej i konieczność przestrzegania praw. Wszystko składa się tak jakby – poza światem techniki – śmierć i prawo otwierały nam – każde inną – nieredukowalną perspektywę na władzę człowieka rozwiniętą i wyrażoną przez technikę.

Tekst ten zatem może nam ukazać wielkość Antygony, która od wejścia na scenę zatrzymała się w tym, co niemożliwe, i w śmierci. Podczas gdy wspólnym losem człowieka technicznego jest potknięcie się o śmierć jak o nieprzekraczalną przeszkodę, Antygona znalazła sobie miejsce w świecie umarłych: od tej chwili „niemożliwe” nie istnieje. Czy zresztą nie zamierza ona pogodzić na tamtym świecie „membra disjecta” przeklętej rodziny, ponieważ ich kocha? Tak, Antygona jest kobietą niemożliwego, oblubienicą niemożliwego – oto dlaczego ma taką władzę. Kreon więc nie ma wpływu na tę, która samotnie, lecz własnowolnie zstępuje do królestwa umarłych.

Tutaj właśnie mieszka autonomia Antygony – w tym splocie niemoocy i siły. Powołana przez zmarłych, aby się nimi zająć, i dlatego również wolna w porównaniu z możliwymi tego świata, Antygona jest wyzwolona z troski o swe własne życie. Ta autonomia, która dopełnia samotności Antygony i która jest w gruncie rzeczy jej przybranym imieniem, okaże się teraz najgłębszą więzią wspólnotową – tą samą więzią, która chroni państwa.

## PRAWO I POBOŻNOŚĆ

W Antygonie Sofoklesa dostrzega się coś, co później rozwinie Wergiliusz. W niepokojący sposób Antygona jest spokrewniona z wielkim bohaterem

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 8.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 16.

<sup>8</sup> Zob. tamże.

łacińskim Eneaszem, pobożnym Eneaszem, pius Aeneas. Eneasz zbuduje imperium właśnie dzięki swej pobożności. Antygona ze swej strony objawia nam – tak, ona także – że piękna grecka polis nie przetrwa bez pobożności.

Polis bowiem, jak wszystko, co czysto ludzkie, jest w istocie śmiertelna. Wypada zatem zgodzić się na to, że polis to kruchy triumf ludzkiego geniuszu, a nie rozwiązanie fundamentalnej zagadki: skąd bierze się zło i czy można zwyciężyć śmierć? W tym właśnie kierunku prowadzi przenikliwość, czujność Antygony. Można by powiedzieć, że Antygona strzeże swych umarłych ze świadomością, że tutaj znajduje się jeśli nie światło, to przynajmniej nadzieja na światło.

Państwo więc, można by rzec, jest ustanowione raczej przez umarłych niż przez żyjących. Oto prawda polityczna, jaką Antygona pozwala nam zobaczyć odsłaniając tym samym podstawy każdego ludzkiego państwa. Ona troszczy się o wszystkich, ponieważ jej gest – w najgłębszej samotności – nabiera niewiarygodnej mocy jednania. Ona, córka Edypa, potomkini przeklętej rasy, położy kres tej kaskadzie nieszczęść. Na tamtym świecie dzięki swej miłości odnajdzie swoich bliskich w pokoju. Antygona ma nadzieję, że właśnie dzięki obrzędom odnajdzie wokół siebie tych, których kocha: ojca, matkę i braci<sup>9</sup>. Przyjmuje więc ona w pełni swą tożsamość córki i tym samym swą pełną tożsamość: mogłaby być małżonką i matką. Jej wierność wobec zmarłych otwiera przyszłość, która przyniesie jej część życia i radości. Zresztą już grzebiąc brata manifestuje tę *m a c i e r z y ń s k ą* władzę. Strażnik, który widział ją, jak pierwsza rzuciła się ku ciału brata, nieprzypadkowo wybrał charakteryzujący ją obraz:

Widzimy dziewczę, która tak boleśnie  
Jak ptak zawodzi, gdy znajdzie swe gniazdo  
Obrane z piskląt i opustoszałe<sup>10</sup>.

Tak samo – i jest to znów wyraz jej macierzyńskiej świadomości – wykrzykuje ona, że nie jest możliwe, aby zostawiła bez pochówku ciało brata, które ich matka wydała na świat<sup>11</sup>. Pochowanie ciała i obrzędy, które temu towarzyszą, przedłużają poza śmierć troskę kobiety o ciało dziecka, to ciało, które osłaniała, aby je w końcu wydać na światło dzienne. Z powściągliwą wymownością Antygona pokazuje nam tutaj, że ciało mówi o sacrum i że ciało kobiety – to ciało, które ochrania wszystkie inne – jest w istocie *p i e r w s z ą* *ś w i ą t y n i ą*.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 32n.

<sup>10</sup> Tamże, s. 18.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 19-21.

Być może właśnie przyjmując taki punkt wyjścia i taką perspektywę wypada na nowo odczytać to, co Antygona mówi nam o prawach niepisanych i co wciela aż do śmierci.

Zauważmy najpierw, że Kreon pozornie stara się chronić jedność państwa i w jej obronie narzuca niezwykle postępowanie: „salus rei publicae suprema lex” – oto jego usprawiedliwienie. Jednakże człowiek jest śmiertelny i prawda ta jest ważniejsza niż owa niby-definicja: „człowiek jest zwierzęciem politycznym”.

Gardząc tą najbardziej fundamentalną perspektywą Kreon będzie zmuszony opuścić porządek, kosmos, w łonie którego polis właśnie miała swoje miejsce. W obronie własnej Kreon być może wejdzie w konflikt z bogami przez brak pokory, to znaczy dosłownie przez nieświadomość ludzkiej tożsamości i ograniczeń. Wydając swe dekryety postawi siebie przed sprawiedliwością, miast pozwolić jej mówić – i to go zgubi. Być może wcale tego nie chcąc, Kreon jest zobowiązany przywdziać kostium Protagorasa i uczynić siebie miarą wszechrzeczy<sup>12</sup>.

Od tej chwili triumfuje Antygona, bo Antygona jest kobietą i jej kobiecość daje jej tę wyjątkową zdolność łączenia przeciwieństw: mogąc urodzić człowieka dla światła, wie ona całą swą istotą, że światło jest dane i że właśnie dlatego człowiek nie jest miarą wszechrzeczy. Jako ta, co nosi tego, który się rodzi: człowieka, dostrzega ona sens tego, co się nie rodzi: prawa. Antygona oddaje należną cześć bratu i właśnie ta powinność chroni człowieka przed wszelkim nieumiarkowaniem. Innymi słowy prawo religijne, któremu jest posłuszna Antygona, ma walor wybitnie polityczny, ponieważ objawia ono i wywyższa godność człowieka. Dzięki sile obrzędowego nakazu władza Kreona staje się względna: czy zresztą nie jest tak, że o autentycznej wielkości państwa stanowi powszechne posłuszeństwo prawu, które w swej transcendencji urzeczywistnia jedność, a to znaczy równość obywateli? Lecz nawet to prawo państwowe ma granice, których geografia jest tylko symbolem. W gruncie rzeczy Polinik leży poza murami Teb, i tebańska władza już go nie dotyczy. Kreon powinien więc zrozumieć, że granicą jego władzy jest właśnie śmierć: na nią nie ma on wpływu.

Antygona – jak już widzieliśmy – jest autonomiczna. Znaczący to, że słyszy ona jeszcze głos prawa tam, gdzie system polityczny już milczy. Sięga ona tutaj płaszczyzny głębszej. Prawo mówi do niej w jej odrębności, a nawet w jej samotności (autos). Tutaj jednak również przeciwne zdanie jest prawdziwe, ponieważ głos prawa można usłyszeć pod warunkiem pogrążenia się w samotność, wyjścia poza społeczny konformizm. Samotność i prawo wieczne warunkują się wzajemnie i prowadzą paradoksalnie ku ogromnej wspólno-

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 26.

cie żywych i umarłych. W tym kontekście Kreon wolał krótką drogę do jedności państwa. Dla niego zmarli pozostają pod jego władzą: oto jego złudzenie. Antygona służy umarłym. W ten sposób uczestniczy na najgłębszej płaszczyźnie w samej istocie państwa.

Miłość rodzicielska, synowska i braterska w rzeczywistości lepiej definiują człowieka niż zgoda między obywatelami. Jeśli obywatel zapomina o tej podstawowej miłości, wówczas państwo zostaje opuszczone przez ducha i przez sacrum, tak jakby wielkość państwa polegała na tym, by chronić coś większego niż ono samo i tylko w ten sposób być świątynią.

Trzeba jeszcze, by nie opuścili go bogowie. Dlatego pobożna Antygona, skazana na milczenie – ani żywa, ani naprawdę umarła – stanowi łącznik między tym i tamtym światem, między żywymi i umarłymi.

Miast rodzić, odnawia ona i niesie pokój. Ostatnia z rodziny, przez respekt dla prawa i miłość do bliskich, uciszy rozszalałe Erynie, odsłaniając przed nami tajemniczo religijny wymiar pokoju w państwie.

Tłum. z jęz. francuskiego *Patrycja Mikulska*